

Życie zaprzeczyło temu bezwzględnie: intuicja ludu okazała się bardzo mylną, a brak inteligentów doprowadził kraj do ruiny duchowej. Podobnie, jak zniszczenie kapitalizmu nie zubożyło ubogich, tak zniszczenie „uczonych” nie wykrzesало mądrości z duszy ludu.

Lud, kiedy znikła władza policji i żandarmerji, która nad nim czuwała, jął swawolić jak mu się podobało, aż wpadł w nowe, stokroć gorsze kajdany komisarzy, czerezwyczajek, szpiegów, donosicieli i t. d. Życie stało się ponure, bez uśmiechu, bez nadziei. Wszelka, najelementarniejsza swoboda znikła: swoboda słowa, wyborów, zebrań, stowarzyszeń, swoboda pracy i strajkowania i t. d. — życie parlamentarne nawet nie zrodziło się; panują ukazy. Proletariat, w imieniu którego cała ta rewolucja się toczyła, rzekomo dla jego „dyktatury” — znalazł się w niewoli kilkuset komisarzy, w niewoli gorszej, niż Asyryjska czy Babilońska.

Wszystko to jest niczem innym, jak do potworności doprowadzoną organizacją caratu — z tą samą nieodpowiedzialnością, z tą samą biurokracją, z tym samym militarystem i tym samym imperjalizmem, tylko w gorszym stylu i bez dobrobytu, jaki był wówczas. Zaczawszy od oświadczenia, że pozostawia wszystkim narodom prawo samostanowienia, aż do oderwania się od państwa rosyjskiego, rząd bolszewicki w końcu ogłasza starą formułę o „jedynej niepodzielnej Rosji” i wchodzi na drogę ostrego nacjonalizmu.

Frazesy o wyzwoleniu klas pracujących nie

okłamią nikogo. Również nie złudzi nikogo międzynarodowy charakter rządu i armji bolszewickiej. W armji tej, oprócz Rosjan, są Łotysze, Chińczycy, Niemcy, jeńcy wojenni różnych narodowości. Każdy służy tam z innych powodów: Łotysze — naród zawzięty, dla jakiejś kołowacizny ideowej; Chińczycy — dla pieniędzy; Niemcy — dla swoich celów narodowych i t. d.

Z drugiej strony w komisariatach — prócz Rosjan i niektórych innych — przeważnie figurują żydzi, tak, iż złudzenie się ma, jakoby to żydzi głównie tę sprawę prowadzili; nawet żydzi sami to głosili, przekonani będąc, że znaleźli ostateczną prawdę życia społecznego. Powiedziałbym raczej, że zostali oni w to koło wciągnięci i, choć niewątpliwie nadali całemu ruchowi pewien odcień semicki — odcień ten nie jest bynajmniej zasadniczym i istotnym. Cały ten przewrót wypływa prosto z konieczności rosyjskiej: zapóźniona w rozwoju, chcąc przeskoczyć jeden okres tego rozwoju — Rosja — runęła w otchłań. Nowa Rosja chciała być antytezą pierwszej, ale jest to właściwie tylko odwrócenie sił społecznych. Można powiedzieć, że na górze jest to, co było na dole, ale właściwie: wszystko jest na dole. Z drugiej strony, pomimo antytezy — rząd dzisiejszy jest tylko do potworności rozwiniętą zgrozą najgorszych stron caratu, a bez jego walorów. Jest w nim żądza opanowania świata całego, po ostatnich carach odziedziczona — i echo Bucharanów i Tamerlanów, niszczycielska dusza zagonów tatarskich, dziedzictwo jeszcze dawniej-

szej epoki. Jest to jeszcze jarzmo tatarskie, z którego Rosja dotąd się nie wyzwoliła.

Z tych wszystkich obłędów — i zapewne z wielu innych jeszcze np. intryga niemiecka — składa się to dziwowisko, które przybrało nazwę bolszewizmu. Bolszewizm może w innych krajach wywołać beład, nieporządek, rozruchy, ale nie może się nigdzie zaszczyć, bo nigdzie niema takich jak w Rosji danych historycznych, na tle których mógłby się rozwinąć: to jedno. Powtóre — co ważniejsze — te warunki czasu i przestrzeni, na które bolszewizm trafił w Rosji — skruszyły i unicestwiły wszystką jego podstawę teoretyczną — rozwijaną nazewnątr czasu i przestrzeni, powiedzmy — w intelekcie przywódców.

Ostatecznie ten pokruszony, na proch starły, wytrzebiony bolszewizm przestał być bolszewizmem. Pozostały mu tylko frazesy o zbrodniach burżuazji, o tyranii kapitalizmu i tym podobne banalne, martwe i puste słowa. Bolszewizm zamarł nim dojrzał. Bolszewizm, jako taki, nie istnieje. Istnieje tylko państwo, rządzone najfatalniej przez biurokrację, nieubłaganą w ukazach, cofniętą w kulturze o lat tysiąc, umierającą z głodu, nędzy, tyfusu; apatyczne, do żadnego aktu życiowego nie zdolne.

Życie jest potężniejsze od teorii. Lenin i Trocki chcieli swoją teorię narzucić życiu. Ale tam, gdzie dialektyka — sposobem carskich czy komisarskich dekretów — życie chce urabiać — prowadzi wszystko na cmentarz.

FRANCISZEK REINSTEIN.

## Policja a mieszczaństwo w dawnej Polsce.

Na podstawie nie ogłoszonych drukiem materiałów z akt cechów rzemieślniczych warszawskich.

(Ciąg dalszy).

Jeszcze jedna sprawa sądowa. „Roku 1790, 1 października. Stawił się Mistrz Krawiecki sławetny Szymon Więclawski, iż w dniu wczorajszym J. X. Ostrowski, Pijar, mimo żadnych przyczyn, Czeladnika, który za robotą do konwiktu ich przyszedł, do celi wciągnął, plag 50 — używszy do tego ludzi, onemu dać kazał, sam swoją Xsieżą ręką suknie podał”. Przyczyna plag jak się później wyjaśnia była ta, iż czeladnik stawił się do konwiktu w szatach uszytych ze skradzionej rewerendy pijarskiej.

### Policja a walki z fuszerami.

Jedną z najważniejszych podstaw istnienia i rozwoju cechów rzemieślniczych w Polsce, było nadawane przywilejami prawo zupełnej wyłączności produkcji i handlu przedmiotami wyrabianymi w warsztatach. Cechmistrz swoją pracą wzbogacał kraj, podatkami utrzymywał miasto, w razie potrzeby stanowił obronę grodu, nie dziw przeto, że państwo wynagradzało mu jego zabiegi ułatwianiem i warowaniem sposobu do życia. Kto nie należał do cechu nie mógł trudnić się rzemiosłem, jeżeli zaś przywoził towar konkurencyjny do miasta, był obowiązany uiszczać opłatę nie tylko na rzecz kasy miejskiej ale i dla odnośnego cechu.

Policja ówczesna bardzo gorliwie pilnowała owej wyłączności, ścigając „fuszerów” lub „przeszkodników”, zawsze na rozkaz Cechu, który w tych rzeczach, zasłaniając się swymi prawami, zawsze szedł ręką w rękę ze strażami. Polecenia rewizji nocnych i dziennych, pościgów, aresztowania winnych, konfiskowania towarów fuszerskich i t. p., straż wypełniała tem chętniej, iż przepisy przyznawały jej za pośrednictwo płacę w gotowiznie lub w naturze. O tej prawności zapłaty przekonywały księgi cechowe wydatków, co kwartał poświadczane podpisem prezydenta lub ławnika miasta. W rachunkach nie było żadnych omówień ani tajemnic; wszystko odbywało się jawnie i za wiedzą zwierzchności.

Zapisywano dochody naprz. u Kuśnierzy warszawskich:

„19 septembris 1700: Od niewiernych Żydów sejmowego (podczas jarmarków przy zjazdach na sejm p. a.) Ruznych zł. 40; od partaca gr. 17; od partaca zł. 6 gr. 20; od postronnych podczas jarmarku Augustowskiego zł. 10; od Żydów Krakowskich zł. 13 gr. 10 itd.

Na wydatek zaś zapisywano:

„Anno 1715, 27 Aprilis: od podszycia płaszczyka Imc Paniey Marszałkowej zł. 4; od podszycia sukienki dzieciom I. M. P. Marszałkowej Koronney zł. 5.

W r. 1726 starszy zgromadzenia Kuśnierzy, Niemiec, uciekł z Warszawy z kasą, oraz doku-

mentami cechowemi, nawet pergaminy i chorągiew zabrał. Koszty pościgu zbiegłego pomiędzy innemi:

Od wyjęcia kwitu w Kancelarji Pana Pisarza zł. 42; expensa gdy uciekł Niemiec do Królewca z prawami (przywilejami), które odebrano z rozkazu I. M. Pana Prezydenta, od atestacji I. P. Pisarzowi aby go wszędzie wolno złapać było zł. 36.

U Krawców:

W r. 1772. Żołnierzom (pachołkom) miejskim od zaprowadzenia dwóch Żydów do Aresztu ratusznego, którzy robotę krawiecką robili na Piekarskiej ulicy przy dniu Ś. Niedzielnym i za dekretem cechowym byli karani plagami zł. 8.

W r. 1740. Panu Zuchowskiemu, Instygatorowi Marszałkowskiemu, vice - instygatorowi y trzem Woźnym od brania do aresztu ze szlafsztyftów (noclegów) partaczów zł. 44.

Żołnierzom węgierskim y Podchorążemu na Warcie zł. 2.

U szewców:

W r. 1791. Pachołkom miejskim za wsadzenie do kozy przeszkodniczki Bartłomiejowej złp. 4.

W r. 1792. Na utrzymanie milicji miejskiej podatku zł. 36.

Kapral chodził z egzekucją do majstrów niewypłatnych zł. 2.

W cechu piekarzy warszawskich było prawem, że na Boże Narodzenie i Wielkanoc cech rozsyłał struclę rozmaitym dygnitarzom miejskim. Że było to obowiązkiem nie grzecznością, świadczy, iż w r. 1737 magistrat zaskarżył cech do sądu, z powodu nienadestania odpowiedniej ilości strucli. Piekarze w dwóch instancjach sprawę przegrali.

Kacper Janicki pod rokiem 1732 wspomina że „dwóch czeladzi od piekarza Szyleona, struclę na ramionach dźwigało, jakby jednego cielca, którą piekarze wypieklili dla Podmarszałka Królewskiego p. Kropnitz, a ludzie nad tem się dziwowali”.

W Warszawie, piekarze mieli przywilej współdziałania ze strażą miejską w kontrolowaniu i prowadzeniu do aresztu fuszerów, sprawdzania podatków i t. p.

W Art. XXVIII ustawy dla piekarzy rząd upoważnia cech do wyznaczania braci młodszych, którzy w dni targowe, opatrzeni w znaki metalowe, obchodzą rynki i miejsca postojów przyjezdnych. Mają władzę wykonawczą i doraźnie podatek ściągają. Dopiero spotkawszy opór, wzywają pachołków, a ci winnych prowadzą na ratusz.

### Walki ze zbytkiem.

Bogacenie się mieszczaństwa polskiego i przepych wśród którego żyli, kością stawały

w gardłach szlachty. W XVI i XVII w. sejmy raz po raz uchwalały ograniczenia zbytku mieszczańskiego. Konstytucje z lat 1613, 1620, 1629, 1655 i 1683 ogłaszają przepisy zabraniające zbytku i nadmaru w pokarmach, głównie zwrócone przeciwko stanowi mieszczańskiemu.

Po przeniesieniu stolicy z Krakowa do Warszawy, w wielu domach mieszczaństwa tułtejszego, przepych przyćmiewa sposób życia pomniejszych panów.

Z podszeptu szlachty, kanclerze królewscy wydają co raz świeże nakazy położenia tamy zbytkom i przekazują te rozporządzenia do wdrożenia w czyn marszałkowi koronnemu i jego podwładnym. Jest to jednak martwą literą prawa, bo czoło mieszczańskie warszawskich dumne i butne, bezpośrednio o tron królewski się ociera, a nieraz skarbem Rzeczypospolitej trzęsie. Patrycjuszowi warszawskiemu choćby nawet i marszałek nie śmie posłać służby wykonawczej. Melchior Walbach podwojewodzi warszawski, kupiec na handlu zamorskim zubożony i cobywatel miasta Starego Warszawy nakazu nie usłucha i jeszcze go zaskarży w rozmowie osobistej z królem jegomością. Giza, architekt mieszkający z księżym przepychem w rynku Staromiejskim — to samo. Andrychiewicz faworyci królewscy, Jerzy Jucht, cyrulik dworu j. k. m., Stanisław Baryczka bankier i negocjant dworu, Mikołaj Majeran *pharmacopola* (aptekarz) obojga królestwa, Klaudjusz Henrikt rajca dumny, Grotthoffowie kapłacy złołem, Falkiewicz rajca i szafarz miejski, Paulus Zembrzusi *proconsul*, złożone klucze od bram warownych mający pod swoją opieką Grzegorz Korn i Fuggerowie (Fukierowie), którzy handel wiami prowadzą nie tylko z Węgrami lecz z Cyprzem, Francją i Hiszpanją oraz inni notablowie, ograniczenia co do stołu i odzieży przyjmują pogardliwie ramion wzruszeniem. Ich żony i córki, lśniące od jedwabów, aksamitów, atlasów złotogłów i drogich kamieni, śmiało postępują w kolegiacie obok pań rodowych.

I jakże mizerna policja wygłosi rozkaz wstrzemięźliwości, gdy kamienica magnata warszawskiego jest libertowana, czyli od przyjmowania podróżnych na wieczne czasy zwolniona i gdy wejścia do niej strzegą zbrojni od stołu do głowy hajduacy.

Wielkich panów miejskich w uporze i odrazie do nakazów prohibicyjnych, gromadnie nęśladują mieszczenie pomniejszego stopnia, lecz na swój sposób pyszni ze swoich dostatków i znaczenia w hierarchji grodzkiej.

(D. c. n.)